

Zwoliński, Krzysztof

"Przechadzka w przeszłość", Szymon Pietrzak, Warszawa 1967 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 3, 446-450

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czej, ale i społecznej, a nawet narodowej.

Przechodząc do zobrazowania samej gospodarki folwarcznej, autorka wyczerpująco omawia poszczególne jej działy, a więc gospodarke zbożową, hodowlaną, łąkową i paszową, leśną oraz gorzelniczo-browarnianą, uwzględniając wszelkie ich aspekty. Wiele miejsca poświęca także sprawom finansowym. Omawia kolejno samą strukturę wpływów z różnych dziedzin tej gospodarki, a następnie zagadnienie rozchodów pieniężnych, uwzględniając poszczególne ich kategorie. Nie ogranicza się przy tym tylko do przedstawienia obrazu gospodarki folwarcznej, ale w uwagach końcowych wyciąga ze swych rozważań konkretne wnioski ją charakteryzujące. Uzyskane zaś wyniki, znamionujące ówczesną gospodarke folwarczną na Mazowszu, porównuje ze stanem w innych dzielnicach, a ponadto charakteryzuje zachodzące na tym terytorium przemiany społeczno-gospodarcze oraz ich dalsze konsekwencje.

Cennym uzupełnieniem pracy są liczne tabele zawierające szczegółowe dane liczbowe oraz uzasadniające wywody autorki. Przy lekturze tej pracy nasuwają się jednak pewne uwagi, które nie umniejszają wysiłku autorki i wartości samej pracy.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa samego tytułu, a mianowicie: czy nie jest on zbyt daleko idący. Autorka bowiem nie zajmuje się gospodarke folwarczną na całym Mazowszu, a jedynie w jego niejako środkowej części, którą można by określić jako

region warszawski. Pominięte zostały pozostałe części Mazowsza. Na północnym Mazowszu np. znajdowały się tak wielkie kompleksy dóbr folwarcznych, jak choćby Czartoryskich z Krasnego lub Krasińskich z Opinogóry. Te ostatnie po wcieleniu tych ziem po 3 rozbiórce do Prus stanowiły nawet osobną domenę. Autorka wprowadzie rozróżnia terytoria wchodzące w skład tzw. Prus południowych oraz nowe nabytki, stanowiące tzw. Neu-Ost-Preussen, ale nie wspomina o innych metodach stosowanych przez władze pruskie w działalności gospodarczej i zarządzaniu gospodarke rolną. Pominięcie tego problemu może nasunąć czytelnikowi nie zawsze uzasadnione uogólnienia lub skojarzenia. Innym zagadnieniem jest sprawa bibliografii. Chociaż autorka w odsyłaczach powołuje się nie tylko na materiały źródłowe, ale i na bogatą literaturę przedmiotu, szkoda jednak, że na końcu publikacji nie zamieściła ona jej zestawienia. Zestawienie takie niewątpliwie byłoby pożyteczne i stanowiłoby wielką pomoc dla bardziej interesujących się tą problematyką.

Ta cenna i pożyteczna praca powinna się znaleźć w rękach nie tylko historyków, ale również i działaczy społeczno-gospodarczych oraz miłośników przeszłości Mazowsza. W każdym razie pozycję tą powinny zainteresować się biblioteki regionalne na Mazowszu. Szkoda tylko, że publikacja ta ukazała się w bardzo niskim nakładzie, bo zaledwie w 300 egzemplarzach.

Stanisław Pazyra

Szymon Pietrzak, *Przechadzka w przeszłość*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967, ss. 289.

Wśród wielu prac typu pamiętnikarskiego, jakie ukazały się drukiem na przestrzeni ostatnich lat, książka Szymona Pietrzaka, zasłużonego działacza ludowego z ziemi sochaczew-

skiej, stanowi szczególną pozycję. Składa się na to zarówno jej treść, która jest umiejętnym połączeniem autobiografii działacza społecznego z bogatą problematyką życia wsi polskiej końca

XIX i pierwszej połowy XX wieku, jak też forma i styl — proste, bezpośrednie, gawędziarskie, a zarazem bardzo sugestywne przez swoją autentyczność.

Zmysł obserwacyjny, niezawodna pamięć 80-letniego dziś autora prowadzą nas przez burzliwy okres jego życia w ścisłym powiązaniu z charakterystycznymi dla tych lat wydarzeniami społecznymi i politycznymi. Autor był nie tylko ich obserwatorem, ale i aktywnym uczestnikiem. Dlatego też „Przechadzka w przeszłość” nie jest idyllą wspomnień z własnego życia, lecz ciężką, pełną poszukiwań, nędzy i niedoli chłopskiej drogą, która wiodła poprzez walkę ku Polsce Ludowej. Autor dotarł szczęśliwie do końcowego etapu tej drogi walki o nową Polskę oraz uczestniczył w organizowaniu i utrwalaniu jej władzy. Czyni to w miarę swych możliwości jeszcze i dziś.

Szymon Pietrzak, urodzony jako szóste z kolei dziecko w biednej rodzinie chłopskiej, bezpośrednio na sobie doświadczył wszystkich skutków nędzy, poniewierki i poniżenia. Kiedy wspomina o swoim dziadku-fornalu z okresu wsi pańszczyźnianej czy o swoim ojcu, chłopie wolnym, ale pozbawionym ziemi, i o jego nieustannych zabiegach, by tę ziemię na własność zdobyć — jest to przecież tylko ilustracja losu setek tysięcy takich Pietrzaków, którzy żyli w dobie rozwijających się stosunków kapitalistycznych. Warunki te autor tak przedstawia: „Dom, który wybudowaliśmy z gliny, łączył się przez ścianę z oborą. Ponieważ w domu było ciasno, starsze dzieci musiały sypiać w oborze. W mieszkaniu spali tylko rodzice i moje najmłodsze rodzeństwo, którego ciągle przybywało...

W oborze ojciec zbił nam z desek szerokie wyrko, matka wysłała je słomą i spaliśmy na nim w kilkoro. Na wiosnę, około Wielkanocy, matka biała wapnem odrapane ściany i pamiętam, że wtedy chętnie szło się spać

do obory, bo zapach wapna zabijał smród bydłowego nawozu... Od wczesnej wiosny do bardzo późnej jesieni wszyscy chodziliśmy boso. Kiedy w październiku czy nawet na początku listopada, wyganiałem rano krowy na pastwisko, bose nogi zupełnie drętwiały mi z zimna. Najprostszym sposobem ogrzania nóg było wejście w ciepłe jeszcze łajno krowie. Za każdym razem, jak ojciec szedł na targ, przypominałem mu cierpliwie, że przydałyby mi się jakieś drewniaki. Ojciec gładził mnie po głowie i obiecywał, że jak tylko będzie mógł, to kupi. Przeważnie jednak nie mógł. Ubranie nosiłem zawsze po starszym bracie. Matka bez przerwy coś cerowała, latała i przerabiała ze starszych braci na młodszych. W sumie jednak byliśmy wszyscy obdarci i poubierani dość cudacznie...”

Kiedy Szymon ukończył 10 lat, poszedł na służbę do bogatego chłopca, by zarobić na swoje utrzymanie, a tym samym odciążyć od tego obowiązku rodziców. Taką drogą poszli jego bracia. Nie mieli dzieciństwa, nie znali szkoły, lecz bardzo wczesnie poznawali gorzkie owoce ciężkiej pracy zarobkowej, znacznie przewyższającej ich wale, dziecięce siły. Okres służby dzielił się na dwa okresy — pastucha i parobka. „Musiałem paść siedem sztuk bydła i poić je co najmniej dwa razy dziennie. Praca przerastała moje siły. Studnia była bardzo głęboka, a ja musiałem z niej wyciągnąć ręcznie, bo żurawia nie było, wiele wiader wody, żeby napelnić koryto. Czasem wydawało mi się, że już nie dam rady, że krzyż przełamie mi się na pół, ale mus to wielki pan. Trzeba było robić, więc robiłem” — tymi słowami przemawia do nas jedenastoletni wówczas Szymon ze stronicy swojej książki.

Upływały lata, zmieniali się chlebobdawcy, przybywało obowiązków. Wraz z tym dojrzywała świadomość społeczna młodego Szymona. Z obserwacji otaczającego życia wsi, w której

wzrastał, dostrzegał już nie tylko jej społeczne rozwarstwienie, ale coraz wyraźniej zaczęły krystalizować się jego poglądy w odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Wpływ na kształtowanie się takiej jego postawy miały dyskusje prowadzone z ojcem oraz kontakty i obserwacja poczynań organizatorów chłopskich, którzy coraz częściej się pojawiali w miarę narastającej na wsi walki klasowej.

Otrzymujemy więc relacje o pierwszych tajnych zebraniach chłopskich, organizowanych wiecach politycznych i podjętej walce w okresie lat 1905—1907. Na oczach uczestników wiecu w Iłowie z ręki socjalisty-bojowca zginął strażnik, który chciał wiec rozpuścić. W kilka dni później los jego podzielił naczelnik policji z Sochaczewa. Fala strajków ogarnęła służbę folwarczną w okolicznych majątkach. Strajkowali robotnicy cukrowni. Ukazuje się nam nowa wieś. Nie tylko już wieś nędzy i bogactwa, parobków i panów, rządców i poddanych, ale wieś gniewna, zbuntowana, występująca przeciwko starym, utartym porządkom i prawom — wieś walcząca.

„Wypadki z 1905 roku — mówi autor — zostały w mojej świadomości głęboki ślad. Dowiedziałem się, a nawet zobaczyłem naocznie, że wszystkie potęgi rządzące wsią nie są wcale nienaruszalne, że jeśli ludzie zbiorowo wystąpią przeciwko nim, mogą osiągnąć zwycięstwo. Nabrałem więc jeszcze większego szacunku do tych ludzi, którzy interesowali się polityką, mieli własny pogląd na zachodzące wydarzenia, a nawet umieli je przewidzieć”.

Znajdzie też tu czytelnik obrazy z zupełnie innej dziedziny życia wsi — z jej folkloru, tradycji ludowych, kultury, wierzeń. Szczególnie ciekawie i wszechstronnie przedstawione zostały obrzędy związane z przebiegiem wiejskiego wesela.

Dalsze losy Szymona Pietrzaka wiodły go przez służbę wojskową. Wcielony do armii w czasie pierwszej wojny światowej jako artylerzysta, przemierzył wiele setek kilometrów na różnych frontach. Sugestywnie opisuje pełne przygód dzieje swojej wojażki w Polsce, na Łotwie, Ukrainie i w Rumunii. Opowiada o dezorganizacji w wojsku w okresie rewolucji lutowej, o politycznej działalności bolszewików i o tym, że pod jej wpływem zdezerterował z wojska i w końcu 1917 r. znalazł się w Odessie. Tu podjął pracę w zakładach maszyn i sprzętu wojennego, które pozostawały pod wpływami politycznymi bolszewików.

Roczny pobyt w Odessie był dalszą i chyba najważniejszą lekcją politycznej działalności w życiu autora. W dramatycznych wydarzeniach okresu rewolucji październikowej i wojny domowej, jakie się tu rozgrywały, Szymon Pietrzak stanął po stronie bolszewików. To już nie był przypadek, lecz świadomy wybór drogi.

Kiedy jesienią 1918 r. Szymon Pietrzak powrócił do kraju, był on jeszcze pod okupacją Niemców. Niedługo jednak czekał na radosną chwilę opuszczenia Polski przez Niemców. „Przyjechałem do Polski w samą porę. Zdążyłem jeszcze wziąć udział w rozbrajaniu Niemców, którzy uciekali z naszej ziemi, aż się kurzyło” — mówi autor. I znowu znalazł się Szymon w wirze ostrej walki politycznej już w rodzinnym kraju, lecz wzbogacony o doświadczenia rewolucji październikowej. W Odessie uczestniczył w wiecach robotników i wykonywał zadania zlecane mu przez partię bolszewików. Teraz wśród swoich, wśród chłopów i robotników folwarcznych, był organizatorem tych wieców. Wieś walczyła o reformę rolną, o likwidację przez wiele lat nagromadzonych krzywd i zacołania, o sprawiedliwość społeczną. Tworzono samorządy gminne. Rozprawiano się z pracownikami dawnej

administracji. Powstawały nowe chłopskie ugrupowania polityczne o radykalnym programie.

Szymon Pietrzak znalazł się w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, które stanowiło wówczas lewicę ruchu ludowego. W programie swym zmierzało ono do utworzenia republiki demokratycznej, dążyło do upaństwowienia podstawowych bogactw naturalnych, do przeprowadzenia całkowitej reformy rolnej, powszechnego nauczania i ogólnego postępu polskiej wsi. Za takim programem agitował i o jego realizację walczył autor. Następstwem tego były liczne szykany, które się posypały na niego ze strony polskiej administracji i policji. Radykalny program polityczny i społeczny jego partii nie został zrealizowany. Nie ziściły się nadzieje chłopów. Ich podstawowych życiowych interesów ani interesów klasy robotniczej nie rozwiązał żaden z często zmieniających się rządów demokratycznych. Nie rozwiązały ich też rządy sanacji. Wprost przeciwnie. Zaznaczyły się one jeszcze silniejszym terrorem w stosunku do ruchu komunistycznego i lewicowego. Pogarszała się sytuacja gospodarcza kraju. Rosło bezrobocie, wzrastał wyzysk. Pogrąbiała się nędza wsi. Wyrazem protestu i walki przeciwko tym zjawiskom w powiecie sochaczewskim był strajk chłopski, zorganizowany w 1937 r. Jednym z organizatorów strajku był Szymon Pietrzak, wtedy już blisko współpracujący z organizacją KPP.

Oddzielny, a zarazem pełen napięcia fragment książki stanowią relacje z okresu okupacji hitlerowskiej. Doświadczony i powszechnie znany w swoim środowisku działacz polityczny, jakim był autor, nie mógł pozostać obojętny wobec rozgrywających się historycznych wydarzeń tego okresu. Pierwsza myśl zorganizowanego oporu przeciwko okupantowi, jaka zro-

dziła się wśród miejscowych działaczy dawnej KPP, podjęta została przy jego udziale. Z chwilą powstania organizacji PPR i Gwardii Ludowej zagroda Szymona Pietrzaka stała się jedną z głównych baz konspiracyjnej działalności na terenie powiatu sochaczewskiego. Mieściła się tu tzw. „przyjazdówka” dla działaczy Komitetu Okręgowego PPR-Lewa Podmiejska. Tu był punkt rozdzielczy prasy konspiracyjnej. Tu znajdowali schronienie i leczyli swoje rany partyzanci z oddziału im. K. Pułaskiego, którym dowodził „Kuba” — Stanisław Gać. Szymon Pietrzak zyskał sobie zaszczytny przydomek „Ojca Partyzantów”.

Z dalszych stron książki dowiadujemy się o poszczególnych akcjach oddziałów partyzanckich „Kuby”, o ich zwycięstwach i porażkach. Stają przed nami sylwetki osób, z którymi autor współpracował, których żywił, ukrywał i pouczał. W ślad za powstaniem KRN, PPR przystąpiła do organizowania terenowych rad narodowych. W marcu 1944 r. została utworzona konspiracyjna Powiatowa Rada Narodowa w Sochaczewie. Jej współorganizatorem i przewodniczącym został Szymon Pietrzak. Był on też członkiem konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Potem przyszło wyzwolenie. Od pierwszych jego dni włączył się on aktywnie w kształtowanie nowego oblicza państwa ludowego. Pełnił różne odpowiedzialne funkcje. Mimo swego dostojnego wieku do dziś pozostał aktywnym działaczem społecznym. „Czy można w takiej sytuacji choć na chwilę wyłączyć się z życia? Życie jest takie pasjonujące...” — tym zwrotem kończy autor swoje wspomnienia.

Czytając książkę Szymona Pietrzaka nie sposób nie dostrzec, że autor, relacjonując historyczne wydarzenia, swój udział w nich przedstawia bardzo skromnie, mówi natomiast dużo o swoim otoczeniu, o współtowarzyszach pracy i walki, o sąsiadach. Sam staje

na uboczu, chociaż wiadomo, że jego działalność społeczno-polityczna jest powszechnie ceniona na całym Mazowszu. Książka ta na pewno zainte-

resuje szerokie kręgi czytelników, a jest także dokumentem historycznym.

Krzysztof Zwoliński

Jan Ptaśiński, *Z mazowieckich pól*, wyd. III rozszerzone i uzupełnione, Wyd. MON, Warszawa 1968, 8°, ss. 413 + 3 nlb.

Wiedza o Mazowszu jest ciągle fragmentaryczna i powierzchowna. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń ostatniej wojny i pierwszych lat kształtowania się władzy ludowej. Do dziś brak pełnowartościowego monograficznego opracowania dziejów konspiracji w latach II wojny światowej. Jest to tym dziwniejsze, że walka z okupantem w wielu regionach, gdzie nie przybrała tak szerokiego zasięgu jak na Mazowszu, została daleko pełniej odtworzona. Dotyczy to również literatury pamiętnikarsko-wspomnieniowej. Tę poważną lukę wypełnia z powodzeniem książka J. Ptaśińskiego, która, ciągle rozszerzana, poprawiana i uzupełniana przez autora, doczekała się już III wydania. Wartość pracy podnosi fakt, że obejmując okres od września 1939 r. do stycznia 1945 r. książka stanowi cenny przyczynek do dziejów PPR, GL i AL na północnym Mazowszu, a więc na terenach włączonych do Rzeszy, tam gdzie działalność ta jest mniej znana i najtrudniejsza do odtworzenia.

Oporając się na własnych przeżyciach, a także relacjach osób współpracujących z nim w okresie okupacji, autor ukazuje rolę komunistów polskich w podjęciu i rozwijaniu walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim przeciwko polityce wynaradawiania, prześladowań i eksterminacji. Walkę w powiecie płońskim ukazuje na tle działalności całej organizacji okręgowej, był bowiem członkiem plockiego Komitetu Okręgowego PPR i dowództwa GL. Wydanie obecne znacznie odbiega od poprzednich, mimo że ramy

historyczne oraz charakter pracy zostały utrzymane. Jest to wydanie rozszerzone przez ogromną ilość notatek, szkiców i opracowań, których wartość okazała się tak istotna, że postanowiono włączyć cały ten materiał do książki. Obok zupełnie nowych rozdziałów kilka zostało rozszerzonych, a także gruntownie przepracowanych, a autor akcentuje w nich nowe, przemilczane lub nie zauważone dotychczas momenty.

Pracę konspiracyjną rozpoczęto w okresie największych sukcesów oręża hitlerowskiego, gdy północne Mazowsze, jako „odwieczna ziemia niemiecka”, weszło w skład Rzeszy pod nazwą Südostpreussen. Na miejsce polskiego Ciechanowa, Płońska czy Pułtuszka pojawiły się niemieckie Zichenau, Plöhnen, Ostenburg (s. 35), a w 35 miejscowościach, rozsianych na obszarze Südostpreussen, powstały obozy pracy i obozy karne oraz koncentracyjne (s. 37). W warunkach terroru na przełomie roku 1940 i 1941 powstały tu pierwsze organizacje konspiracyjne, a wśród nich Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie („Młot i Sierp”). Jak wynika z relacji autora, lewicowcy już w końcu 1939 r. rozpoczęli na podłożu dawnych kontaktów i wpływów KPP oraz radykalnego odłamu ruchu ludowego przygotowania do zawiązania organizacji konspiracyjnej (s. 28).

Po 22 czerwca 1941 r. ze szczególną siłą zarysowała się różnica zdań między prawicowymi a lewicowymi ugrupowaniami społeczeństwa polskiego, polegająca zasadniczo na stosunku